

Wrocław, dnia 31 stycznia 2019 r.

Prof. dr hab. Piotr Machnikowski  
Instytut Prawa Cywilnego  
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii  
Uniwersytet Wrocławski

## **Recenzja**

### **osiągnięć naukowych dra Jakuba Szczerbowskiego**

sporządzona w postępowaniu o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego

#### **I. Przedmiot i kryteria oceny**

W myśl art. 18a ust. 7 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (t.j. Dz. U. z 2017 r., poz. 1789, zwanej dalej w treści recenzji „ustawą” i mającej zastosowanie w tym postępowaniu na podstawie art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3.07.2018 r. - Przepisy wprowadzające ustawę - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce) przedmiotem recenzji w postępowaniu habilitacyjnym jest ocena czy osiągnięcia naukowe wnioskodawcy spełniają kryteria określone w art. 16 ustawy.

Zgodnie z art. 16 ust. 1 ustawy, do postępowania służącego uzyskaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego może zostać dopuszczona osoba, która posiada stopień doktora oraz osiągnięcia naukowe, uzyskane po otrzymaniu stopnia doktora, stanowiące znaczny wkład autora w rozwój jego dyscypliny naukowej oraz wykazuje się istotną aktywnością naukową.

Bardziej szczegółowe kryteria oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego określa rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 września 2011 r. w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego (Dz. U. Nr 196, poz. 1165, zwane dalej w treści recenzji „rozporządzeniem”). Z treści rozporządzenia wynika, że zadaniem recenzenta jest nie tylko ocena „osiągnięć naukowych” w rozumieniu art. 16 ust. 1 ustawy, ale także „aktywności naukowej”, o której mowa w powołanym ostatnio przepisie. Rozporządzenie określa także kryteria oceny w zakresie dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego oraz współpracy międzynarodowej habilitanta, z czego wnioskuję, że również dorobek dydaktyczny i popularyzatorski może zaliczać się do aktywności naukowej w rozumieniu art. 16 ustawy.



## **II. Ocena osiągnięcia naukowo-badawczego Wnioskodawcy**

### **1. Uwagi wstępne**

Wnioskodawca wskazał jako swoje osiągnięcie naukowe monografię „Lex cryptographia. Znaczenie prawne umów i jednostek rozliczeniowych opartych na technologii blockchain” (Warszawa 2018, ss. 204). Tytuł pracy nie wskazuje, w jakiej specjalności nauk prawnych lokuje się badany problem, jednak dalsza lektura prowadzi do wniosku, że chodzi przede wszystkim o prawo prywatne. Wynika to zresztą ze sposobu wykorzystania omawianej technologii w praktyce.

### **2. Przedmiot i zakres monografii**

Technologia *blockchain* i związane z nią dobra takie jak tzw. tokeny i tzw. kryptowaluty są w ostatnich latach przedmiotem dużego zainteresowania naukowców zajmujących się prawem prywatnym. Były tematem licznych publikacji, głównie w literaturze zagranicznej (zob. np. C. Engelhardt, S. Klein, Bitcoins – Geschäfte mit Geld, das keines ist Technische Grundlagen und zivilrechtliche Betrachtung, Multimedia und Recht 2014; K. Graf, Are Bitcoins Ownable? Property Rights, IP Wrongs, and Legal Theory Implications, 2015; R. Grinberg, Bitcoin: An Innovative Alternative Digital Currency, „Hastings Science & Technology Law Journal” 2014; N. Guggenberger, The Potential of Blockchain Technology for the Conclusion of Contracts, w: Contracts for the Supply of Digital Content: Regulatory Challenges and Gaps (red. R. Schulze i inni, Baden-Baden 2017); M. Schroeder, Bitcoin: Virtuelle Währung – reale Problemstellungen, JurPC Web-Dok. 2014, nr 104), ale i w nauce polskiej, z perspektywy różnych dyscyplin prawnych (prace J. Czarneckiego, B. Filka, M. Jendraszczyka, D. Lubasza, M. Michny, P. Opitka, Ł. Pasternaka, A. Piotrowskiej, W. Srokosza, J. Szewczyka, K. Wawrzonkiewicza, K. Zacharzewskiego), a także dziesiątków referatów na licznych konferencjach naukowych. Wiele z tych opracowań, także krajowych, nie zostało zresztą uwzględnionych przez Autora w recenzowanej monografii, co obniża jej ocenę. Lektura tych publikacji i referatów nie całkiem przekonuje do tezy, że *blockchain* stwarza jakieś nowe i istotne problemy dla nauki prawa prywatnego, inne niż tylko zastosowanie wykształconych w tym prawie pojęć i narzędzi do nowego sposobu zapisywania i przekazywania informacji. Zagadnieniem prawnym wymagającym rozwiązania z punktu widzenia niektórych systemów prawnych (w tym polskiego) jest natomiast niewątpliwie status prawny kryptowalut.

Autor stwierdza, że zamierza badać „znaczenie prawne” łańcucha bloków i *smart contracts* (które nazywa „sprytnymi kontraktami”), ponieważ nie jest możliwe wskazanie „konkretnych konstrukcji dogmatycznych, które regulowałyby sprytne kontrakty” (s. 12).



Otóż wskazanie „konstrukcji dogmatycznych” (a raczej norm i instytucji prawnych), które regulowałyby te zjawiska oczywiście jest możliwe i konieczne w pracy z dziedziny nauk prawnych, w pewnym (niewielkim) stopniu zostało zresztą dokonane przez Habilitanta. Brak jasnego zrozumienia tego faktu przez Autora prowadzi go do formułowania tak niezrozumiałych twierdzeń, jak to, że w jego pracy „termin >sprytny kontrakt< będzie używany wyłącznie do tych rodzajów programów, które mają doniosłość albo naśladują czynności prawne – chociaż ich doniosłość prawna albo budzi wątpliwości, albo z istoty jest pozaprawna”. Nie wiem, na czym może polegać „pozaprawna doniosłość prawna”, a więc także jak może ona być przedmiotem badań naukowych.

Z tego punktu widzenia wybór tematu rozprawy i zakreszenie problematyki badawczej budzi pewne wątpliwości. Autor deklaruje, że w pierwszej kolejności zamierza zająć się hipotezą, że *smart contracts* istnieją poza systemem prawnym i nie poddają się jego regulacji (s. 18). Hipoteza ta, być może atrakcyjna dla środowiska programistów, z punktu widzenia nauk prawnych jest dziecinnie naiwna i nie zasługuje na szczególną uwagę. Jeżeli bowiem aktywność realizowana za pomocą technologii *blockchain* ma z woli wszystkich uczestników nie wywierać skutków prawnych oraz nie wytwarza wartości należących do czyjegokolwiek majątku (hipoteza ta wydaje się jaskrawo niezgodna z rzeczywistością), to żadne problemy z dziedziny nauk prawnych nie powstają. Jeżeli natomiast jakiegokolwiek skutki majątkowe albo wiążące społecznie zobowiązania mają istnieć, to nie mogą one istnieć poza systemem prawnym. Nie rzuca nowego światła przeformułowanie tego problemu (na s. 54) jako pytania o „legalność” czynności polegających na automatycznie wykonującym się rozporządzeniu wartościami majątkowymi, dopóki nie wiadomo, na czym ta „legalność” ma polegać. Rzeczywistym problemem jest natomiast to, w jakich przypadkach zastosowania *blockchain* i *smart contracts* stają się zdarzeniami i stanami rzeczy normowanymi prawem prywatnym albo wywierającymi skutki prawne w świetle tego prawa, jak wygląda to normowanie i jakie są to skutki. Część pracy poświęcona jest tym zagadnieniom, jednak sposób ich opracowania budzi poważne zastrzeżenia metodologiczne i merytoryczne, o których będzie mowa dalej. Autor formułuje bowiem bardziej szczegółowe problemy (s. 20-21): jaki jest charakter prawny jednostek rozliczeniowych stosowanych w obrocie dokonywanym przy użyciu łańcuchów bloków; jaki jest charakter prawny czynności dokonywanych w formie zapisów na łańcuchu bloków i jakie są główne cechy stosunków zobowiązaniowych nawiązywanych za pomocą tych zapisów. Samo sformułowanie tych problemów świadczy już o odrzuceniu *a limine* tezy o alegalności *blockchain* i *smart contracts*.

Ostatnie ze szczegółowych zagadnień badawczych dotyczy „istnienia w prawie umów instytucji, które poprzez fakt wyrażania pewnych ponadczasowych wartości są w zasadzie



nieusuwalne z systemu prawa umów”, przy czym Autor za takie uznaje przyczynę prawną (*causa*) i *consideration*. Sposób sformułowania tego problemu zasługuje jednak na jednoznacznie negatywną ocenę. Same twierdzenia, że *causa* i *consideration* „wyrażają ponadczasowe wartości” i są „w zasadzie nieusuwalne z systemu prawa umów” wymagałyby, po pierwsze, zdefiniowania tych pojęć, a zwłaszcza pojęcia kauzy, które jest bardzo wieloznaczne nie tylko na tle systemów prawnych różnych państw, ale nawet na tle poszczególnych systemów prawnych albo dogmatyk prawniczych, które się do niego odwołują, a także „prawa umów”, które nie jest powszechnie wyróżniane w licznych systemach prawnych Europy kontynentalnej opierających się na rozróżnieniu prawa zobowiązań i prawa rzeczowego. Po drugie, twierdzenia te muszą być zrelatywizowane do jakichś systemów prawnych albo ich grup (rodzin, kultur prawnych), bo jako twierdzenia uniwersalne są oczywiście nieprawdziwe. Wiele systemów prawa prywatnego spoza naszego kręgu kultury prawnej obchodzi się doskonale bez instytucji *causa* i *consideration*. Co więcej, liczne europejskie systemy prawa zobowiązań czy prawa umów nie posługują się tymi terminami, jak choćby prawo niemieckie, austriackie, szwajcarskie, polskie czy prawa skandynawskie, posługując się innymi narzędziami ograniczania i kontroli swobody nawiązywania zobowiązań umownych. Nie sposób też zignorować faktu, że wiodący kontynentalny system prawa prywatnego, który odwoływał się w swoich przepisach wprost do pojęcia przyczyny prawnej – prawo francuskie – z posługiwania się nim zrezygnował w roku 2016. Po trzecie, uzasadnienie zgłoszonych przez Autora twierdzeń o aksjologicznym umocowaniu i nieuchronności stosowania omawianych pojęć mogłoby być dokonane wyłącznie w drodze pogłębionych badań historycznych i komparatystycznych, których w pracy nie ma.

Mamy zatem do czynienia z jednym problemem badawczym, który jest pozorny (rzekoma alegalność *blockchain*); trzema problemami rzeczywistymi (charakter prawny jednostek rozliczeniowych, zapisów na łańcuchu bloków i relacji nawiązywanych między uczestnikami tego systemu) oraz jednym problemem błędnie postawionym i opartym na wadliwych założeniach.

### 3. Metoda badawcza

Zgodnie z deklaracją dra Jakuba Szczerbowskiego, podstawową metodą jego pracy jest metoda formalno-dogmatyczna, a pomocniczo stosowana jest metoda historyczno-opisowa oraz metody ekonomiczne (s. 23 i n.). Deklaracja ta nie ma pokrycia w faktach. Przyjmując z życzliwością twierdzenie o posługiwaniu się metodą formalno-dogmatyczną, a więc nie wymagając od Autora wyjaśnienia, na czym ta metoda polega, trzeba jednak zauważyć, że o metodzie tej można mówić tylko w odniesieniu do jakiegoś systemu prawnego – katalogu reguł



walidacyjnych, zestawu źródeł prawa, dyrektyw wykładni tych źródeł i akceptowanych w danym systemie metod wnioskowania prawniczego, a także zestawu twierdzeń i pojęć składających się na określoną dogmatykę prawa. Należałoby więc oczekiwać wskazania, na tle jakiego systemu prawnego badane są dane zjawiska. Konieczne byłoby też określenie warunków zastosowania tego systemu prawnego do badanych zjawisk, a zatem choćby wstępne i szczerkowe ustalenia kolizyjnoprawne. Tego w omawianej monografii nie ma, co podważa twierdzenie o jej naukowym charakterze. Autor stosunkowo często odwołuje się do przepisów polskiego prawa cywilnego, z czego wnoszę, że to ono jest dla Niego punktem odniesienia. Ignoruje jednak zupełnie bogaty dorobek nauki tego prawa (a także ogólnej teorii prawa) w wielu podejmowanych przez siebie kwestiach. Wielokrotnie powołuje natomiast poglądy wyrażone w literaturze na tle zupełnie innych systemów prawnych, często zresztą poglądy wątpliwej jakości. Brak przy tym jakiegokolwiek refleksji nad porównywalnością danych porządków prawnych, a więc i doniosłością poszczególnych wypowiedzi dla badań prowadzonych w rozprawie. Stwarza to wrażenie braku jakiegokolwiek metody, a jedynie żonglerki pojęciami dobieranymi metodą swobodnych skojarzeń. Trudno też traktować poważnie takie powoływane przez Habilitanta twierdzenia obcych autorów, jak np. że „sprytne kontrakty są rozwiązaniem problemu, którego nikt wcześniej nie zauważył – nieostrości języka naturalnego”. Elementarna znajomość czy to semiotyki, czy adaptujących jej ustalenia do nauk prawnych opracowań z zakresu teorii prawa (obecnych w polskiej literaturze co najmniej od lat 60-tych XX w.) pozwalałaby stwierdzić, że nieostrość języka naturalnego nie jest żadnym odkryciem programistów. Ujmując to bardziej ogólnie – uderzająca jest łatwość, z jaką autorzy opisujący technologię *blockchain* dokonują swoich „odkryć”, których „odkrywczość” wynika wyłącznie z nieznajomości dorobku nauk humanistycznych i społecznych, w tym nauk prawnych.

W odniesieniu do metody historyczno-opisowej mogę tylko stwierdzić, że nie znalazłem w pracy istotnych przypadków jej zastosowania – twierdzeń czy argumentów opartych na poczynionych przez Habilitanta ustaleniach o historycznym rozwoju systemów prawnych. Także metody ekonomiczne nie odegrały istotnej roli w badaniach, ich zastosowanie ogranicza się bowiem do ciekawego, ale powierzchownego i sprawozdawczego omówienia problematyki efektywności *blockchain* jako techniki umożliwiającej zawieranie i wykonywanie umów (zyskałoby ono na wartości, gdyby uwzględnić najnowszą literaturę przedmiotu, np. R. Grinberg, Bitcoin: An Innovative Alternative Digital Currency, “Hastings Science & Technology Law Journal” 2014, nr 4; H. Halaburda, M. Sarvary, Beyond Bitcoin. The Economics of Digital Currencies, New York 2016).



#### 4. Tezy recenzowanej rozprawy

##### a) wprowadzenie

Pierwszy rozdział monografii dra Jakuba Szczerbowskiego stanowi prezentację technologii *blockchain* i sposobów jej użycia. Jakkolwiek informacje te były już prezentowane w literaturze prawniczej, ich zamieszczenie w tym miejscu jest przydatne, ułatwia bowiem czytelnikowi niezorientowanemu w działaniu tej technologii zrozumienie wiążących się z nią problemów prawnych. Nie są to jednak ustalenia z zakresu nauk prawnych i nie decydują o wartości naukowej rozprawy.

O znaczeniu recenzowanej pracy dla nauk prawnych decydują przede wszystkim rozważania zawarte w rozdziałach 2 – 4 (na s. 60 – 143), poświęcone charakterystyce prawnej jednostek rozliczeniowych, czynności dokonywanych na łańcuchu bloków oraz powstających w ich wyniku relacji między podmiotami.

##### b) tezy dotyczące jednostek rozliczeniowych

Pierwszy z tych rozdziałów rozpoczyna się od przedstawienia poglądów wyrażanych dotąd w literaturze i polemiki z tymi poglądami. Część uwag polemicznych dra Jakuba Szczerbowskiego jest trafnych, gorzej wypada natomiast ocena jego własnych propozycji, które są tylko połowicznie uzasadnione, niedostatecznie sprawdzone, a przez to nie w pełni przekonujące. Polemizując z J. Szewczykiem w kwestii możliwości przeprowadzenia analogii między kryptowalutą (s. 62-63) podkreśla On istnienie substratu materialnego kryptowaluty w postaci rozproszonego zapisu w sieci. Abstrahując od wątpliwości co do materialnego charakteru takiego zapisu, ze spostrzeżenia tego nie mogą wynikać żadne wnioski co do bezwzględnego charakteru prawa do kryptowaluty, ponieważ rozproszony zapis – w odróżnieniu od rzeczy czy dóbr osobistych albo intelektualnych – nie może być przedmiotem wyłącznego władania w żadnym sensie tego słowa. Także pogląd Autora o analogii między kryptowalutą a pieniądzem bezgotówkowym nie przekonuje, bo opiera się na błędnym rozumieniu konstrukcji pieniądza bezgotówkowego jako wierzytelności. Istotą pieniądza bezgotówkowego jest to, że jego istnienie jest konsekwencją istnienia zobowiązania do zapłaty – pieniądz ten jest wierzytelnością o zapłatę. Tymczasem kryptowaluta nie jest wierzytelnością, a jedynie może być przedmiotem świadczenia na podstawie umowy, a to zupełnie co innego. Trafnie natomiast Habilitant zwraca uwagę na niesatysfakcjonujące konsekwencje odmówienia statusowi „posiadacza” kryptowaluty charakteru prawa podmiotowego w sferze dziedziczenia.

Autor przyjmuje pogląd, że kryptowaluta jest przedmiotem praw podmiotowych, nie umie go jednak poprawnie uzasadnić, który to niedostatek zastępuje twierdzeniem, że „zasadne jest odejście od czystego pozytywizmu” (s. 64). Nie wiadomo jednak, na czym to odejście



miałoby polegać i według jakich reguł przebiegać, by nie było odejściem w stronę czystego woluntaryzmu. Przedstawiona dalej argumentacja oparta na poglądzie, że człowiek ma naturalne prawo do owoców swojej pracy oraz na twierdzeniu, że konstytucja chroni prawa majątkowe może być co najwyżej uzasadnieniem dla twierdzenia, że w systemie prawa prywatnego powinno istnieć prawo podmiotowe do kryptowaluty, a nie, że ono istnieje. Na marginesie, przekonujące uzasadnienie poglądu Autora, że art. 64 Konstytucji RP nakłada na prawodawcę obowiązek ustanawiania takich praw majątkowych, jakie są przydatne społecznie i gospodarczo wymagałoby bardziej pogłębionej analizy problemu, uwzględniającej zarówno dorobek nauki prawa konstytucyjnego, jak i prawa prywatnego i teorii prawa (w zakresie pojęcia prawa podmiotowego). Nie można tak fundamentalnych kwestii rozstrzygać przez proste odrzucenie poglądu przeciwnego i wyrażenie własnego, bez osadzenia go w toczzonej przecież od dawna dyskusji naukowej.

Akceptując jednak zasadniczy pogląd Autora, że stan „posiadania” jednostek kryptowaluty zasługuje na ochronę prawną za pomocą konstrukcji prawa podmiotowego, należy zastanowić się nad tym, czy ochronę taką można mu przyznać w ramach obowiązującego ustawodawstwa. Tego rodzaju rozważań – a byłyby one właśnie zastosowaniem metody formalno-dogmatycznej, której wykorzystanie deklaruje Habilitant – w pracy w zasadzie nie ma. Autor zauważa, że nie ma „wyraźnych przepisów”, które umożliwiają „bezpośrednią rekonstrukcję” tych praw (s. 66), co jest stwierdzeniem niewątpliwie prawdziwym oraz stwierdza, że oprócz działań legislacyjnych, problem ten można rozwiązać w drodze wykładni, przy czym ma to być wykładnia „odchodząca od czystego pozytywizmu” (s. 67). Na czym ma polegać ta niepozytywistyczna koncepcja wykładni – nie wyjaśnia. Zamiast tego przystępuje do klasyfikacji tego – póki co założonego apriorycznie – prawa podmiotowego posługując się systematyką przedstawioną przez S. Grzybowskiego. Jest to poniekąd interesujące ćwiczenie, jednak nie przybliża do rozwiązania problemu – klasyfikujemy bowiem hipotetyczną jedynie konstrukcję prawną, bez wykazania jej istnienia. U podłoża tego rozumowania leży założenie, że skoro coś da się zakwalifikować na podstawie poszczególnych kryteriów do rozmaitych kategorii, na które dzielimy prawa podmiotowe, to to coś istnieje w systemie prawa jako prawo podmiotowe. Jest to założenie oczywiście błędne i niedopuszczalne z punktu widzenia metodologii prac prawnych. Można wymyślić dowolną ilość hipotetycznych sytuacji prawnych i skutecznie poddać je klasyfikacji w systemie S. Grzybowskiego albo jakimkolwiek innym, ale nie będzie to argumentem na rzecz tezy, że sytuacje te są prawami podmiotowymi w naszym (albo jakimkolwiek innym) systemie prawa prywatnego. Co więcej, niektóre ze sposobów kwalifikacji wyraźnie ujawniają zasadniczy problem w przyznaniu „posiadaczowi” kryptowaluty prawa podmiotowego, który to problem



Habilitation powinien rozwiązać, a nie ignorować. Odnosząc się do podziału na prawa czynne, bierne i zakazowe, stwierdza On, że „w ramach obowiązujących przepisów i aksjologii prawa można (...) zrekonstruować jej [osoby władającej kryptowalutą] uprawnienie do domagania się, by jej władania nie naruszać. Z tego należy wywieść, że jednostki kryptowaluty posiadają charakter przedmiotu prawa podmiotowego zakazowego.” Otóż nie, z tego można jedynie wywieść, że gdyby istniało prawo do kryptowaluty mające wskazaną cechę (składające się z uprawnienia do domagania się od innych, by nie naruszali władania kryptowalutą), to byłoby prawem zakazowym. Żeby jednostki kryptowaluty rzeczywiście były przedmiotem prawa, musi obowiązywać norma prawna zakazująca innym ingerowania we władanie nimi przez uprawnionego. To jest istota problemu. Niezależnie od tego, jaką koncepcję prawa podmiotowego przyjmujemy, każde prawo podmiotowe wiąże się z ograniczeniem wolności innych i dla tego ograniczenia musimy znaleźć normatywną podstawę. Ignorowanie tego faktu prowadzi do bezwartościowych ustaleń, których przykładem jest twierdzenie (na s. 69), że prawo do kryptowaluty jest prawem przenoszalnym, ponieważ nieprzenoszalność prawa musi wynikać z zakazu ustawowego, więc „w braku takiego ustawowego zakazu uznanie praw do jednostek kryptowaluty za przenoszalne prawa podmiotowe nie budzi wątpliwości”. Skoro – co niewątpliwe – „prawa” do kryptowaluty nie są stworzone ani w żaden sposób uznane przez system prawa prywatnego, jak mogłyby one normować dopuszczalność ich przenoszenia i jak można wnioskować o czymkolwiek z faktu nieistnienia takiego unormowania? Podobnie bezprzedmiotowe jest spostrzeżenie, że „władanie jednostkami kryptowaluty przez kilka osób jest (...) możliwe prawnie” (s. 69) oraz wywód o majątkowym charakterze prawa do kryptowaluty (s. 70 i n.).

Niewątpliwie kryptowaluta jako przedmiot (a raczej niektóre jej rodzaje) ma wartość majątkową. Nie oznacza to jednak, że stan faktyczny polegający na władaniu kryptowalutą jest prawem podmiotowym majątkowym, a jedynie stanowi silny argument na rzecz tezy, że gdyby takie prawo podmiotowe istniało, to byłoby prawem majątkowym. Nie prowadzi do innego wniosku treść art. 44 k.c. – przepis ten nie może być podstawą twierdzenia, że cokolwiek ma wartość ekonomiczną, jest przedmiotem prawa podmiotowego, bo takie twierdzenie przyjęte jako reguła zagrażałoby zarówno spójności systemu prawnego, jak i funkcjonowaniu systemu gospodarczego, opierającego się na założeniu, że o przypisaniu poszczególnych dóbr majątkowych poszczególnym osobom (a konstrukcja prawa podmiotowego jest narzędziem takiego przypisania) decyduje ustawa i oparte na niej czynności prawne.

Abstrahując już od błędnego założenia, że jeżeli coś może być przedmiotem prawa majątkowego, to tym przedmiotem jest, zawarta w recenzowanej pracy (na s. 70-72) argumentacja na rzecz tezy, że jednostki rozliczeniowe powstające na łańcuchu bloków są (a w



rzeczywistości – mogłyby być) przedmiotami prawa majątkowego zawiera też błędy merytoryczne. Poprawny jest pierwszy z argumentów, zgodnie z którym majątkowy charakter prawa podmiotowego może być uzasadniony posiadaniem przez jego przedmiot ekonomicznej wartości (nie jest to zresztą reguła pozbawiona wyjątków – przedmioty niektórych prawa osobistych i niemajątkowych też mają wartość ekonomiczną, wyjątki te nie mają tu jednak znaczenia). Drugi argument jest błędny. Możliwość korzystania z jednostek rozliczeniowych z wyłączeniem innych osób nie świadczy o majątkowym charakterze postulowanego prawa do tych jednostek. Nie ma żadnej korelacji między wyłącznością korzystania z określonego dobra (która przekłada się na bezwzględny charakter prawa do niego) a majątkowym charakterem prawa podmiotowego na tym dobru. Istnieją prawa o charakterze bezwzględnym (wyłączające innych ze sfery „korzystania” z określonego dobra), które nie są prawami majątkowymi – prawa podmiotowe do dóbr osobistych i niemajątkowe prawa własności intelektualnej. Trzeci argument jest wątpliwy – możliwość przenoszenia stanu władania kryptowalutą nie musi uzasadniać majątkowego charakteru postulowanego prawa podmiotowego, choć statystycznie istnieje tu korelacja. Jest ona jednak raczej wynikiem rozumowania przebiegającego w przeciwnym kierunku – zbywalność bądź niezbywalność określonego prawa podmiotowego (rozumiana jako cecha jego konstrukcji – przysługiwanie uprawnionemu kompetencji do rozporządzenia prawem) jest często, choć nie zawsze, konsekwencją majątkowego bądź niemajątkowego charakteru tego prawa (a ściślej – istnienia bądź braku wartości ekonomicznej jego przedmiotu). Tak więc jeżeli prawo jest majątkowe, to w większości przypadków będzie też zbywalne. Jeżeli ma charakter niemajątkowy – niemal zawsze jest niezbywalne. Na poziomie teoretycznym (abstrahującym od właściwości kryptowalut) nie można jednak poprawnie wywodzić, jak próbuje to czynić Autor, majątkowego charakteru prawa podmiotowego z faktycznej możliwości zbywania jego przedmiotu. Istnieje faktyczna możliwość zbywania ludzkich nerek, tym niemniej uprawnienie do nerki nie ma charakteru majątkowego.

Ostatni fragment analizy poświęconej „prawu podmiotowemu do kryptowaluty” dotyczy względnego bądź bezwzględnego charakteru tego prawa. Taka kolejność jest, w mojej ocenie, niewłaściwa, bo w tym zagadnieniu najpełniej ujawnia się zasadniczy problem istnienia tego prawa – pytanie o obowiązywanie i treść normy nakładającej obowiązki, które miałyby być jego korelatem. Habilitant trafnie krytykuje pogląd, że ewentualne prawo do kryptowaluty miałoby być prawem względnym (choć krytyka ta była już wyrażana w doktrynie przez M. Michnę i J. Dąbrowską). Następnie zajmuje stanowisko, zgodnie z którym omawiane przez niego prawo podmiotowe ma charakter bezwzględny (s. 75 i n.), choć nie jestem tego pewien, na s. 76 stwierdza bowiem, że „wydaje się, że w obecnym stanie prawnym, pozostając na



gruncie pozytywizmu prawniczego, nie jest możliwe zrekonstruowanie prawa podmiotowego bezwzględnie do jednostek kryptowaluty”. Nie wiemy zatem, czy ustawiczne posługiwanie się terminem „prawo do jednostek kryptowaluty” oznacza przejście do porządku dziennego nad tą niemożliwością, czy też jest wyrazem opuszczenia „gruntu pozytywizmu prawniczego” (co trudno byłoby zrozumieć w świetle przyjętej w pracy definicji prawa podmiotowego i zaakceptowania ustaleń nauki na jego temat). Uwagi na temat ochrony prawnokarnej władania kryptowalutą nie przybliżają do rozwiązania problemu, bo – jak Habilitant sam zauważa – ochrona ta nie jest uzależniona od nadania określonemu dobru przez prawo prywatne statusu prawa podmiotowego.

Autor zauważa przy tym, że przeszkodą do takiej kwalifikacji jest powszechnie przyjęty pogląd o zamkniętym katalogu praw bezwzględnych, których nowe typy mogą być tworzone wyłącznie przez ustawę. Wykazanie niezasadności tego poglądu albo uzasadnienie istnienia wyjątku od niego w odniesieniu do walut kryptograficznych, albo wykazanie, że prawa do tych walut mieszczą się w istniejącym katalogu praw bezwzględnych, stanowiło najważniejsze zadanie badawcze w tym rozdziale pracy. Zadanie to zostało zrealizowane w stopniu co najwyżej umiarkowanym. Habilitant przedstawił bowiem tylko jeden argument, o niewielkiej sile przekonywania. Twierdzi mianowicie (s. 77-78), że skoro zasada *numerus clausus* praw bezwzględnych ma uzasadnienie w autonomii woli (należałoby jednak raczej mówić w tym przypadku po prostu o wolności, a nie o autonomii, chodzi bowiem o wolność od obowiązków, a nie możliwość podejmowania wiążących prawnie decyzji), to w odniesieniu do dóbr niematerialnych, których substratem jest informacja zapisana w rozproszonym rejestrze, nie mająca doniosłości kulturowej (nie wiem jednak, jakie znaczenie ma ta cecha), nie zachodzi ograniczenie wolności osób korzystających z kryptowaluty. Autor uważa zatem, że przyznanie władającemu faktycznie kryptowalutą prawa bezwzględnego nie zmienia sytuacji prawnej osób trzecich, bo nie wykracza ponad ich istniejące już obowiązki nieuzyskiwania nieuprawnionego dostępu do wszelkich urządzeń informatycznych. Argument ten nie przekonuje, sprowadza się bowiem do twierdzenia, że prawa bezwzględne mogą istnieć wszędzie tam, gdzie określona sytuacja faktyczna jest wystarczająco zabezpieczona w sposób pośredni jakimiś innymi normami prawnymi. Przyjmując tę koncepcję można by uznać istnienie prawa podmiotowego bezwzględnego do każdej rzeczy będącej w czymś prawnie chronionym posiadaniu, do jakiegokolwiek informacji, do której dostęp jest zabezpieczony technicznie itp. Tak jednak się przecież nie dzieje. Nie dzieje się tak dlatego, że uznanie istnienia prawa podmiotowego bezwzględnego to nie tylko przyznanie ochrony przed ingerencją, ale przede wszystkim atrybucja określonego dobra do określonego podmiotu w sposób wyłączny; wykluczenie prawnej możliwości twierdzenia ze strony innych, że prawo to im przysługuje.



Niezależnie od tego, samo podejście Habilitanta do rozwiązania tego fundamentalnego problemu badawczego nie spełnia wymagań stawianych pracom naukowym przedstawianym w postępowaniu habilitacyjnym. Brakuje w nim wyjaśnienia treści zasady *numerus clausus* praw bezwzględnych, a jest ona rozumiana na co najmniej dwa sposoby, z których tylko jeden odnosi się do tematu rozprawy, polega bowiem na twierdzeniu, że istnieje zamknięty katalog dóbr, które mogą być przedmiotami praw bezwzględnych. Następnie brakuje pełnego przedstawienia uzasadnienia prawnego i aksjologicznego tej zasady, co wymagałoby zwrócenia uwagi na konkurencyjny charakter (*rivalrousness*) i zastrzegalność (*excludability*) niektórych rodzajów dóbr i brak tych cech u innych ich rodzajów. W tym świetle można by wówczas na przykład ocenić dopuszczalność stosowania do kryptowalut w drodze analogii przepisów normujących prawa bezwzględne do innych dóbr o podobnym charakterze albo szukać innego rozwiązania badanego problemu. To z kolei umożliwiłoby określenie prawnego reżimu powstawania, wygasania i przenoszenia tego typu praw. Wszystko to wymagałoby jednak wykorzystania dorobku nauki prawa prywatnego, a pewnie też ogólnej teorii prawa, w odniesieniu do norm prawnych, uprawnień i praw podmiotowych oraz wykładni i wnioskowań prawniczych, czego w recenzowanej pracy zabrakło. Osadziłoby to też, jak wspomniano, na solidnym fundamencie późniejsze rozważania Autora o powstaniu prawa do kryptowaluty w drodze tzw. wydobywania (s. 79-82), które zmierzają w interesującym kierunku, ale brakuje im teoretycznej podbudowy i naukowego rygoru. Nie mogę się jednak zgodzić z twierdzeniem, że samo podjęcie działalności polegającej na tzw. wydobywaniu kryptowaluty „ma charakter ekspektatywy” (s. 81). Nie chodzi tylko o terminologię – to nie działalność może być ekspektatywą, ale powstający w jej wyniku stan rzeczy. Ważniejsze jest to, że nie każde rozpoczęcie procesu zmierzającego do uzyskania prawa podmiotowego może być kwalifikowane jako ekspektatywa, teza wymagałaby więc szerszego uzasadnienia, rozpoczynającego się wyjaśnieniem pojęcia ekspektatywy.

Podpunkt omawianego tu rozdziału zatytułowany „Charakter prawny przeniesienia prawa do jednostek kryptowaluty” zapowiada rozwiązanie ważnego naukowo i praktycznie problemu, jednak obietnicy tej nie spełnia w najmniejszym nawet stopniu. Liczy sobie jedną stronę tekstu, na której przedstawione zostały poglądy organów skarbowych oraz TSUE w sprawie podatkowych konsekwencji obrotu bitcoinem. Nie znajdziemy tu jednak odpowiedzi na pytania (ani nawet samych pytań) o prawo właściwe dla czynności przeniesienia jednostek kryptowaluty, reżim prawny takiego przeniesienia w prawie polskim, wymagania stawiane tej czynności i jej skutki.

Nieco lepiej przedstawia się charakterystyka prawna tokenów (s. 83-93), choć podstawowe założenia też nie są tu całkiem jasne. Autor stwierdza bowiem na samym początku



swoich rozważań na ten temat, że tokeny „zasadniczo różnią się od kryptowalut zarówno w warstwie faktycznej, jak i pod względem ich kwalifikacji prawnej”, kilka zdań później (w przypisie 66) wyraża jednak pogląd, że zaliczenie kryptowalut do kategorii tokenów nie jest błędne i zależy od przyjętej konwencji terminologicznej. Tych dwóch twierdzeń nie da się pogodzić. Pomijając tę niejasność, dalsze rozważania wykazują jakąś orientację Autora w problematyce papierów wartościowych i znaków legitymacyjnych, choć liczne twierdzenia szczegółowe są nieprzekonująco uzasadnione. Zasadniczo trafne jest spostrzeżenie, że kwalifikacja prawna tokena zależy od sposobu jego użycia, choć trzeba zauważyć, że nie ma w tym niczego dziwnego – to samo można powiedzieć o zapisanej kartce papieru czy kawałku plastiku.

Dalsze uwagi o papierach wartościowych nasuwają pewne zastrzeżenia konstrukcyjne i merytoryczne. Nie wiadomo czemu ma służyć wywód o średniowiecznym rodowodzie tej konstrukcji prawnej, bo nie wynikają z niego żadne wnioski dla tematu pracy. Brakuje też – i to jest brak istotny – pełnej i poprawnej definicji papieru wartościowego. Rozważania o funkcji legitymacyjnej papieru wartościowego i związanym z nią podziale na papiery imienne, na zlecenie i na okaziciela nie zastąpią tej definicji, bo pomijają kwestię odmowy spełnienia świadczenia osobie nie dysponującej dokumentem i zwolnienia dłużnika przez świadczenie spełnione za zwrotem dokumentu, które mają kluczowe znaczenie dla odróżnienia papierów wartościowych od innych dokumentów dłużnych. Zagadnienia te są szeroko omawiane w literaturze, także w tych (nielicznych) opracowaniach, do których Autor sięgnął. Bez ich uwzględnienia teza o podobieństwie tokena do papieru wartościowego nie może być poprawnie uzasadniona. Następnie dr Jakub Szczerbowski konstatuje istnienie kontrowersji w przedmiocie zamkniętego bądź otwartego katalogu papierów wartościowych, jednak unika zajęcia stanowiska w tej kwestii, uznając ją za nieistotną z uwagi na funkcje tokena. Twierdzi mianowicie, że fakt, iż token pozwala na automatyczne wykonanie zobowiązania (choć skorzystanie z tej możliwości przy jego tworzeniu wcale nie jest konieczne) odróżnia tokeny od papierów wartościowych. Po pierwsze, odpowiadającej temu (przeciwnej) cechy papieru wartościowego nikt (włącznie z Autorem) dotąd, o ile mi wiadomo, nie wyróżniał i nie zaliczał do jego cech definicyjnych. Po drugie, nie wyjaśniono dlaczego brak tej cechy miałby pozwalać na naruszenie zasady *numerus clausus*, gdyby ona rzeczywiście obowiązywała. Następnie Habilitant zwraca uwagę na trudności w ustaleniu emitenta (wystawcy) tokena, a więc osoby mającej „podobną pozycję do tej, którą ma wystawca papieru wartościowego” (s. 92). Nie wiadomo jednak o jaką pozycję chodzi, a z dalszego wywodu wynika, że Autor wiąże rolę wystawcy z faktycznym wytworzeniem dokumentu czy zapisu. Nie w tym jednak rzecz – pojęcie wystawcy czy emitenta w prawie papierów wartościowych nie jest związane z



fizykalnie rozumianą czynnością wytworzenia jakiegoś zapisu, ale z obowiązkami stanowiącymi korelat praw inkorporowanych w papierze wartościowym. Jeżeli token służy do wykonania jakichś praw, to zapewne istnieje też osoba mająca korespondujące z tymi prawami obowiązki.

Ponownie zatem z uwagi na błędy merytoryczne w argumentacji wyrażona w rozprawie teza (o niemożności kwalifikowania tokenów jako papierów wartościowych) nie została poprawnie uzasadniona. Zupełnie chybione jest natomiast powołanie się na rzekome „tendencje regulacyjne” polegające na uznawaniu tokenów za papiery wartościowe, które mają znajdować wyraz w decyzji amerykańskiej Securities and Exchange Commission dopuszczającej uznanie tokenów za papiery wartościowe (s. 92-93). Wystarczy zapoznać się z definicją *security* w sec. 2 Securities Act by zauważyć, że nie chodzi o to samo.

Można mieć też liczne zastrzeżenia co do poprawności twierdzeń Autora o umorzeniu tokena. Są one niekompletne, nie wynika z nich bowiem, na jakiej podstawie prawnej i w jakim trybie tokeny miałyby być umarzane, kto dokonywałby umorzenia, kto miałby legitymację do żądania umorzenia ani jakie byłyby skutki umorzenia. Bez tego mamy do czynienia jedynie z zestawem niespójnych wypowiedzi, luźno powiązanych (albo wręcz skojarzonych jedynie) z badanym problemem.

#### c) tezy dotyczące czynności prawnych

Trzeci rozdział recenzowanej rozprawy Autor rozpoczyna od postawienia zagadnienia, czy „sprytne kontrakty” mogą być czynnościami prawnymi. Stwierdza przy tym, że na wstępie należy ustalić, czy *smart contract* stanowi czynność konwencjonalną, bo tylko takie czynności mogą być uznane za czynności prawne (s. 97). Pogląd ten wynika z nieporozumienia, którego można było uniknąć, gdyby rozważania o kwalifikacji *smart contract* jako czynności prawnej rozpocząć od wyjaśnienia, czym jest czynność prawna, co zresztą wydaje się być dość podstawowym warunkiem poprawnej analizy problemu. Bez tego Habilitant rozważa, czy wprowadzanie zapisu do maszyny jest zachowaniem czysto faktycznym, czy też czynnością konwencjonalną, które to pytanie nie ma żadnego znaczenia dla głównego problemu. Błąd polega na tym, że mówiąc o czynnościach prawnych jako czynnościach konwencjonalnych mamy na myśli czynności konwencjonalne systemu prawnego, a więc takie stany rzeczy, którym normy prawne nadają nowy sens, inny niż ich sens „naturalny”. Nie jest więc prawdą, że pewien stan faktyczny musi być sam w sobie czynnością konwencjonalną, by mógł być czynnością prawną. Każdy wytworzony przez kogoś stan faktyczny jest czynnością prawną, jeżeli normy prawne wiążą z nim skutek w postaci powstania, zmiany czy ustania stosunków prawnych, a przy tym istnieją podstawy do przyjęcia, że wywołanie tego skutku było objęte wolą danej osoby. Zajęcie miejsca w tramwaju ani położenie towaru na kasie



w sklepie samoobsługowym nie jest samo w sobie czynnością konwencjonalną, ale ze względu na istniejące normy prawne w pewnych okolicznościach może być elementem czynności prawnej. Jest to kolejny przykład nietrafionych twierdzeń i zbędnych rozważań, których przyczyną jest brak wystarczającej wiedzy prawniczej Autora i pominięcie podstawowej literatury poświęconej badanym zagadnieniom.

Dalszy fragment tego wywodu powiela błędy metodologiczne wskazane już wcześniej. Habilitant twierdzi bowiem, że w przypadku sprzeczności treści „sprytnego kontraktu” z prawem, zwłaszcza dotyczącej przedmiotu umowy, możliwe jest traktowanie go jako „zdarzenia czysto faktycznego”. Powstaje jednak pytanie: na gruncie jakiego systemu prawnego miałyby istnieć taka możliwość. Za nim idą kolejne pytania: Co to oznacza? Jakie byłyby prawne konsekwencje takiej kwalifikacji? Czy nie stosowalibyśmy do takiego fakty przepisów odnoszących się do czynności prawnych, w tym przepisów o nieważności? Czy także przepisów o skutkach dokonania czynności nieważnej i wykonania wynikającego z niej zobowiązania, dotyczących np. odpowiedzialności odszkodowawczej czy nienależnego świadczenia? To są istotne zagadnienia prawne, których Autor nie tylko nie rozwiązuje, ale nawet nie zauważa.

Trafne – choć oczywiste – jest twierdzenie, że zapis na łańcuchu bloków może być sposobem złożenia oświadczenia woli (wynika to wprost z art. 60 k.c.). Trudno jednak stwierdzić, czy rzeczywiście zapisy te „zazwyczaj dążą do wywołania skutku prawnego” (s. 101), bo to wymagałoby zbadania ich treści oraz jest konsekwencją przyjęcia określonego poglądu co do istnienia bądź nieistnienia praw do jednostek kryptowalut oraz co do charakteru prawnego tokenów. Przyjmijmy jednak to twierdzenie za prawdziwe – wydaje się ono prawdopodobne. Jego konsekwencją powinno być rozważenie, do jakiego rodzaju należy zaliczyć to oświadczenie ze względu na sposób jego złożenia – czy jest ono indywidualnie adresowane, publiczne, czy jeszcze inne. Tych rozważań praca nie zawiera, a byłyby istotne dla podjętego później zagadnienia odwołania oświadczenia woli. Autor przechodzi natomiast do kwestii formy czynności prawnych. Trafnie kwalifikuje zapis na łańcuchu bloków jako co do zasady odpowiadający wymaganiom formy dokumentowej, nie rozważa jednak tego problemu szczegółowo, co jest kolejną wadą pracy. Ponownie wynika ona z braku pogłębionej znajomości problematyki formy czynności prawnych i niemal zupełnego pominięcia bogatej literatury tego zagadnienia. W efekcie zadano pytań ani nie udzielono odpowiedzi na pytania o to, kto i przez jaki czas powinien mieć możliwość zapoznania się z treścią oświadczenia, by spełniało one wymagania formy dokumentowej.

Istotnym wątkiem w omawianym tu rozdziale jest postulat wprowadzenia do kodeksu cywilnego przepisów o formie łańcucha bloków. Ponownie mamy do czynienia z



nieprzemyślaną i niewystarczająco uzasadnioną ideą, niepopartą wystarczającą znajomością materialnoprawnej i procesowej problematyki formy czynności prawnej. Nie ulega wątpliwości, że zapis na łańcuchu bloków może być sposobem wyrażenia oświadczenia woli. Nie oznacza to jednak, że powinien być ujęty w ustawowym katalogu form czynności prawnych. Tego rodzaju postulat powinien być uzasadniony w sposób odwołujący się do funkcji, jakie spełnia forma czynności prawnej. Problem ten był wielokrotnie omawiany w polskiej literaturze cywilistycznej, którą Habilitant całkowicie zignorował. Jedynym argumentem, jaki podaje, jest twierdzenie o małej mocy dowodowej formy dokumentowej. Można z niego wnioskować, że uzasadnieniem dla wprowadzenia nowej formy szczególnej mają być funkcje dowodowe formy. Tymczasem samo twierdzenie o istnieniu hierarchii form pod względem ich „mocy dowodowej” (które Autor uzasadnia „doświadczeniem życiowym”, s. 108) wymagałoby wyjaśnienia i osadzenia w przepisach i ustaleniach nauki prawa procesowego, zwłaszcza w kontekście art. 233 k.p.c. Jedyna „moc dowodowa”, o jakiej można mówić na tle tego przepisu, to siła przekonania, jakie uzyskuje sędzia na skutek przeprowadzenia dowodu, o istnieniu lub nieistnieniu faktu, którego dowód ten dotyczy. Jeżeli zapis na łańcuchu bloków ze swej natury jest źródłem wysoce wiarygodnej informacji o faktach, ma dużą „moc dowodową” w sensie przyjętym w art. 233 k.p.c. i jakkolwiek jego regulacja jest zbędna. Tym bardziej, jeżeli miałaby to być regulacja w prawie materialnym. Należy bowiem pamiętać, że prawodawca nie wprowadza do katalogu form szczególnych nowych pozycji tylko dlatego, że w praktyce wytworzyła się nowa forma komunikacji, ale po to, by z niedochowaniem danej formy wiązać skutki prawne. Prawnomaterialna regulacja formy, w którą Habilitant chciałby ingerować, to nie zapis stanu praktyki, ale „część wspólna” przepisów normujących poszczególne czynności (głównie czynności prawne). By kogokolwiek przekonać do unormowania formy *blockchain* należałoby więc w pierwszej kolejności wyjaśnić, dla jakich czynności ta forma miałaby być zastrzeżona i pod jakim rygorem. Recenzowana monografia nie zawiera tego wyjaśnienia, bez którego propozycję nowelizacji k.c. należy uznać za chybioną. Co więcej, Autor postuluje również nowelizację art. 244 k.p.c. przez zrównanie statusu dowodowego zapisu na łańcuchu bloków z dokumentem publicznym. Oznacza to ni mniej ni więcej tylko ustanowienie domniemania prawdziwości treści oświadczeń złożonych w tej formie (czego Autor chyba nie dostrzega, bo na s. 112 pisze o „domniemaniu prawdziwości zapisów na łańcuchu bloków”). Uwzględniając fakt, że omawiane fragmenty pracy nie zawierają żadnego odniesienia do istniejącej i obszernej literatury prawnoprocesowej dotyczącej dowodów z dokumentów, trzeba przyjąć, że ta kuriozalna (bo inaczej nie sposób jej nazwać) propozycja wynika z niewiedzy. Zauważmy więc, że sprowadza się ona do tego, że do każdego oświadczenia na łańcuchu bloków ma



być stosowany odpowiednio przepis, zgodnie z którym dany zapis korzysta nie tylko z domniemania prawdziwości (autentyczności), ale i domniemania zgodności z prawdą tego, co zostało w nim zamieszczone. Każdy, kto chciałby zatem wykazywać nieprawdziwość twierdzeń zapisanych na łańcuchu bloków, musiałby to udowodnić. Dlaczego tak miałoby być i w jaki sposób zapisy na łańcuchu bloków cechuje podobieństwo do dokumentów wystawianych przez organy władzy publicznej w zakresie ich kompetencji, tego Autor nie wyjaśnia.

Na końcu omawianego rozdziału dr Jakub Szczerbowski dostrzega zagadnienie odwołania i uchylenia się od skutków oświadczenia złożonego na łańcuchu bloków. Stwierdza dopuszczalność odwołania takiego oświadczenia na podstawie art. 61 k.c., nie odnosząc się przy tym do kwestii, czy jest to oświadczenie składane oznaczonemu adresatowi ani do podnoszonego w literaturze problemu dopuszczalności stosowania art. 61§1 zd. 2 k.c. do oświadczeń wyrażanych w postaci elektronicznej, o których mówi art. 61§2 k.c. Odrzuca jednak konsekwencje tego twierdzenia, jako rzekomo nie do pogodzenia z samowystępującą naturą kontraktu (s. 116). Nie ma tu jednak niczego szczególnego w porównaniu do tradycyjnej sytuacji oświadczenia woli o przyjęciu oferty złożonego przez wykonanie zawieranej umowy, ale odwołanego zanim przedmiot świadczenia (będący jednocześnie dorozumianym oświadczeniem o przyjęciu oferty) dotarł do składającego ofertę. Problem wykonania umowy mimo niedojścia jej do skutku istnieje w prawie prywatnym od zawsze. Jest on rzeczywistym i poważnym problemem umów zawieranych i wykonywanych w środowisku *blockchain* i powinien być przedmiotem rozważań w kolejnym rozdziale pracy (ale nie jest). Natomiast postulowane przez Habilitanta sposoby rozwiązania tego zagadnienia na gruncie art. 61 k.c. są wątpliwe. Pierwszy ma polegać na „traktowaniu odwołanego oświadczenia woli jako skutecznego jedynie w zakresie skutków konwencjonalnych, natomiast nie w zakresie skutków faktycznych, które nadal obciążają składającego oświadczenie”. Nie rozumiem, co to znaczy. Czy oświadczenie jest prawnie skuteczne, czy nie jest? Czy istnieje podstawa prawna dla uzyskanej przez jedną ze stron w wyniku wykonania się *smart contract* korzyści, czy też podstawy tej nie ma? Wyjaśnienie, że „nie doszło do złożenia oświadczenia woli, ale nastąpiło wprowadzenie do systemu informatycznego instrukcji o treści tożsamej z oświadczeniem woli, za którą składający oświadczenie ponosi odpowiedzialność” niczego nie wyjaśnia. Nie wiem też, o jakiego rodzaju odpowiedzialność miałoby chodzić. Alternatywna propozycja uznania odwołania oświadczenia za nadużycie prawa nie została w żaden sposób uzasadniona ani zweryfikowana w świetle ustalonych w nauce i orzecznictwie poglądów na temat zakresu stosowania przepisu o nadużyciu prawa. Nie tylko nie ma tu odwołania do



jakiegokolwiek literatury na tle art. 5 k.c., ale nawet sam przepis nie został powołany. Tego typu twierdzenia są naukowo bezwartościowe.

Jedno z najważniejszych zagadnień kontraktowych zastosowań technologii *blockchain* – problematyka wad oświadczenia woli – zostało przez Habilitanta potraktowane na jednej stronie tekstu, ograniczonego do problematyki błędu i groźby, nie odwołującego się praktycznie w ogóle do istniejącego stanu wiedzy i nie formułującego istotnych problemów (zwłaszcza dotyczących przesłanek błędu według art. 84 k.c.). Autor skoncentrował się natomiast na pseudo-problemie wynikającym z samowykonalności *smart contract*, nie dostrzegając, że możliwość uchylenia się od skutków czynności prawnej już po wykonaniu wynikających z niej obowiązków istnieje i realizuje się we wszystkich sferach obrotu, niezależnie od zastosowanego sposobu komunikacji i spełnienia świadczenia.

W tym rozdziale powinny znaleźć się także rozważania o problemach przypisania osobie oświadczenia woli, skutkach wadliwej reprezentacji przy składaniu oświadczeń na łańcuchu bloków, braku wymaganej zdolności do czynności prawnych, możliwości i skutkach stosowania do tych oświadczeń pozostałych przepisów o wadach oświadczenia woli i wielu innych zagadnieniach nauki o czynności prawnych, które mogą w przypadku tej technologii nabierać szczególnych cech. Nie znalazły się jednak.

d) tezy dotyczące stosunków prawnych

Rozdział czwarty monografii, zatytułowany „Sprytny kontrakt jako stosunek umowny” w mniejszym stopniu poświęcony jest stosunkowi prawnemu powstającemu przez dokonanie omawianej czynności, a w większym stopniu samej czynności, więc rozgraniczenie między materiały tego i poprzedzającego rozdziału nie jest w pełni czytelne.

Rozdział ten rozpoczyna się od przywołania po raz kolejny faktu zespolenia zawarcia i wykonania umowy w niektórych przypadkach zastosowania *smart contracts*. Autor dopatruje się w tym jakiejś szczególnej cechy omawianej technologii, rzekomo sprzecznej z intuicjami prawników. Nie sądzę jednak, by było w tym coś wyjątkowego. Przyjęcie oferty przez przystąpienie do wykonania zobowiązania (art. 69 k.c.) czy przez przyjęcie świadczenia, tzw. darowizna rękodajna i inne rozpowszechnione w praktyce zjawiska wykazują podobne cechy. Przede wszystkim jednak w pracy nie wyjaśniono jakie konsekwencje prawne ma ta cecha badanego przedmiotu.

Dalej dr Jakub Szczerbowski zauważa, że pewne przypadki zgodności oświadczeń woli nie będą mogły być uznane za umowę w rozumieniu prawa cywilnego (s. 121) ze względu na naruszenie prawa bądź inną wadę powodującą nieważność (art. 58§1 k.c., błędnie oznaczony w rozprawie jako art. 58 ust. 1 k.c.). Jest to oryginalna teza, która wymagałaby wyjaśnienia,



ponieważ zdecydowanie dominujący nurt cywilistyki zalicza umowy nieważne do kategorii umów w rozumieniu prawa cywilnego.

Kolejne spostrzeżenie – tym razem rzeczywiście interesujące, choć zupełnie nie rozwinięte – dotyczy relacji między oświadczeniami tych samych stron w tym samym przedmiocie składanymi na łańcuchu bloków i poza nim. Autor dostrzega problem oraz próbę jego rozwiązania przez praktykę za pomocą postanowień umownych określające moc wiążącą takich rozbieżnych oświadczeń, nie rozważa jednak problemu głębiej, mimo że jest on znany i był wielokrotnie opisywany w literaturze cywilistycznej, zarówno w kontekście przepisów o formie czynności prawnej, jak i w ramach analizy postanowień umownych (tzw. *merger clauses*).

Podpunkt omawianego rozdziału poświęcony swobodzie umów zawiera kilka ogólnikowych twierdzeń na temat tej instytucji, nie dodających niczego do istniejącego stanu wiedzy. Podobnie rozważania o umowach rozporządzających i zobowiązujących, sprowadzające się do stwierdzenia, że *smart contracts* mogą być jednymi i drugimi oraz że w przypadku tych pierwszych obowiązuje zasada kauzalności rozporządzeń. Autor nie wskazał jednak, na tle jakiego prawa dokonuje tego ustalenia (domyślam się, że polskiego) i z jakiego przepisu tego prawa zasada ta wynika. To ostatnie wymagałoby dokonania kwalifikacji prawnej przedmiotu rozporządzenia i ustalenia reguł rządzących czynnością rozporządzającą, co powinno być przedmiotem rozdziału drugiego, ale nie było. W tamtym rozdziale znalazły się natomiast, jak wspomniano, rozważania o charakterze prawnym tokena, ale zupełnie nie wykorzystano ich przy omawianiu przeniesienia tokena opiewającego na wierzytelność (s. 127).

Trafne jest spostrzeżenie, że zapis na łańcuchu bloków może stanowić pokwitowanie spełnienia świadczenia (s. 128), choć należało je uzupełnić o rozważenie konsekwencji faktu, że w wielu wypadkach *smart contracts* dłużnik nie ma możliwości wstrzymania się ze spełnieniem świadczenia (art. 463 k.c).

Podpunkt poświęcony treści „sprytnych kontraktów” opiera się na założeniu, że strony mają swobodę jej kształtowania (s. 128 i n.). Zabrakło jednak rozważenia konsekwencji wcześniejszego spostrzeżenia, że kontrakty te mogą mieć charakter rozporządzający, a swoboda umów odnosi się wyłącznie do zobowiązań. Co więcej, następujące później twierdzenie, że umowa przewidująca wynagrodzenie za umieszczenie na określonej stronie internetowej określonej treści jest niezgodna z prawem (albo nie jest „umową w rozumieniu prawa”), gdy osoba oferująca wynagrodzenie nie ma prawa do dysponowania serwerem (s. 129 i n.), jest wątpliwe, przynajmniej w braku dalszych informacji o stanie faktycznym. Umowa nie



jest bowiem sprzeczna z prawem przez to, że jej wykonanie nie jest możliwe dla dłużnika ani przez to, że niemożliwość ta istnieje z przyczyn leżących po stronie wierzyciela.

Fragment poświęcony stosowaniu w praktyce tzw. wyroczni nie zawiera niemal żadnych rozważań o charakterze prawniczym, poza twierdzeniem, że wyrocznia może ponosić odpowiedzialność odszkodowawczą i w jednej kategorii stanów faktycznych będzie to odpowiedzialność za szkodę czysto majątkową. Nie wyjaśniono jednak przede wszystkim tego, w jakim zakresie skuteczne jest postanowienie umowy odnoszące się do wyroczni (czyli osoby trzeciej), a problem ten jest znany prawu zobowiązań do wielu dziesiątek lat. Nie wyjaśniono mechanizmu skuteczności oświadczenia osoby trzeciej dla zobowiązania stron. Nie omówiono (a tym bardziej nie rozwiązano) żadnych wątpliwych zagadnień dotyczących odpowiedzialności wyroczni, zaczynając od podstawy tej odpowiedzialności, a kończąc na kwestii związku przyczynowego. Zamiast tego Autor stwierdził, że negatywną przesłanką tej odpowiedzialności będzie możliwość „usunięcia stanu niezgodności z prawem poprzez roszczenie między stronami umowy oparte na stosunku kontraktowym lub roszczenie z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia”, co jest twierdzeniem niemal na pewno nieprawdziwym (brak całkowitej pewności wynika wyłącznie z braku precyzji tego twierdzenia).

Dalej Autor zajmuje się wykładnią umów opartych na technologii *blockchain*, znów koncentrując się najpierw na zespoleniu złożenia oświadczenia z wykonaniem umowy, choć nie wyjaśnia, jakie konsekwencje dla interpretacji oświadczenia woli miałyby z tego wynikać. Następnie zwraca uwagę na specyfikę kodu używanego do wyrażenia woli. Nie jestem pewien, czy sytuacja ta różni się od innych przypadków oświadczeń woli składanych w postaci elektronicznej. Przede wszystkim brakuje jednak jakichkolwiek ustaleń czy założeń co do obowiązujących dyrektyw wykładni (a problem ma ogromną literaturę i orzecznictwo) i próby aplikacji tych dyrektyw do oświadczeń składanych na łańcuchu bloków. Zupełne ignorowanie istniejącej wiedzy w dziedzinie, w której została napisana recenzowana praca przejawia się też w rozważaniach na temat błędów kompilatora. Autor pisze o „braku wyraźnej regulacji” i w niejasny sposób argumentuje o potrzebie „podzielenia” albo „przypisania” ryzyka, nie wyjaśniając przy tym, w jaki sposób miałyby to być dokonane i jakie byłyby tego rezultaty. Nie podejmuje natomiast próby rozwiązania tych problemów na podstawie odnoszących się do nich przepisów prawa – art. 65 i art. 84 i 85 k.c. Tymi samymi wadami dotknięte są uwagi o skutkach „milczenia” czyli nieuregulowania jakiejś kwestii w kontrakcie, które w ogóle nie nawiązują do obowiązujących w naszym systemie reguł wykładni oświadczeń woli ani nie odnoszą się do problemu stosowania norm dyspozytywnych.

Punkt 4.8 w omawianym tu rozdziale dotyczy jednego z najbardziej problematycznych zagadnień technologii *blockchain* – możliwości i skutków wykonania uprawnień do



jednostronnego rozwiązania zobowiązania. Autor zauważa fakt, że może nastąpić rozbieżność między stanem prawnym (nieistnienia zobowiązania) a stanem faktycznym (jego zautomatyzowanego wykonania). Trzeba jednak zwrócić uwagę, że ta rozbieżność nie jest niczym nowym. Wiele, jeżeli nie większość, przypadków odstąpienia od umowy następuje po jej choćby częściowym wykonaniu i prawo reguluje konsekwencje tego faktu. Habilitant zamiast wskazać właściwe normy prawne stwierdza jedynie, że „wydaje się słuszne sięgnięcie do konstrukcji bezpodstawnego wzbogacenia” (s. 139). Z jakichś powodów uważa jednak to rozwiązanie za nieefektywne i postuluje wprowadzenie do kodeksu cywilnego przepisu, który pozwalałby na wypowiedzenie czy odstąpienie od umowy zawartej w formie łańcucha bloków tylko w taki sposób, który wyłączałby zautomatyzowane wykonanie umowy (s. 140). Byłby to przepis bardzo dyskusyjnym, a w odniesieniu do niektórych stanów faktycznych pozbawiony sensu i szkodliwy, co Autor z pewnością dostrzegłby, gdyby tylko zadał sobie trud prześledzenia skąd biorą się i czemu służą uprawnienia do jednostronnego zakończenia stosunku zobowiązaniowego, czego jednak nie zrobił.

#### e) ocena końcowa

Moja ocena recenzowanej monografii jest jednoznacznie negatywna. Brak dojrzałej metody badawczej, nieumiejętne formułowanie problemów badawczych, wadliwe ich rozwiązywanie, liczne i poważne błędy merytoryczne oraz niemal całkowite ignorowanie dotychczasowego dorobku nauki w badanym obszarze dyskwalifikują tę pracę jako dzieło naukowe. Nie wnosi ono niemal żadnego wkładu do nauk prawnych, poza zwróceniem uwagi na kilka problemów i szczątkowymi próbami ich rozwiązania. Tym bardziej więc nie można wkładu tego uznać za znaczny. Jest to bardzo rozczarowująca konkluzja, ponieważ treść rozprawy doktorskiej Habilitanta pozwala twierdzić, że jest on uzdolnionym badaczem. Zabrakło jednak staranności i rzetelności w zgłębieniu dziedziny, którą postanowił się zająć, dojrzałości metodologicznej, a także dociekliwości w rozwiązywaniu problemów.

### III. Ocena aktywności naukowej Habilitanta

Rezultatem aktywności naukowej dra Jakuba Szczerbowskiego po uzyskaniu przez Niego stopnia naukowego doktora (co miało miejsce 19 listopada 2010 r.) jest przede wszystkim dwadzieścia artykułów i rozdziałów w pracach zbiorowych. Z punktu widzenia ich przedmiotu i doniosłości naukowej można podzielić je na kilka grup.

Część tych publikacji dotyczy tej samej tematyki, która była równocześnie albo stała się później przedmiotem ocenianej powyżej monografii. Artykuł „Sprytne kontrakty a prawo umów – wprowadzenie” („Edukacja Prawnicza” 2017/2018 nr 2, s. 5-8) stanowi bardzo pobieżne przedstawienie problematyki *smart contracts*, mające walor edukacyjny, ale nie



zawierające istotnych z punktu widzenia nauk prawnych ustaleń. Podobnie należy ocenić tekst „Zastosowania sprytnych kontraktów” („Edukacja Prawnicza” 2018/2019 nr 1, s. 35-38). Artykuł „Transaction Costs of Blockchain Smart Contracts” („Law and Forensic Science” vol. 16, 2018/2) jest trzyszytyronicową, maksymalnie uproszczoną prezentacją tytułowego zagadnienia, a jego treść odpowiada (z pewnymi skrótami) punktowi 6.1 monografii przedstawionej jako osiągnięcie naukowe, nie miałyby zatem cech nowości nawet gdyby zawierała samodzielne ustalenia Autora. Opracowanie „Legalizacja kryptowaluty Bitcoin. Aspekty cywilnoprawne” („Journal of Modern Science” tom 4/35/2017, s. 91-104), oprócz ogólnej prezentacji Bitcoina i obrotu nim, zawiera rozważania na temat kwalifikacji prawnej jednostki kryptowaluty, podobne co do istoty do tych, jakie zawarto w rozdziale drugim recenzowanej wcześniej monografii. Podobnie należy ocenić artykuł „Problematyka ujęcia tzw. kryptowaluty Bitcoin w dogmatyce prawa cywilnego” (w: M. Lemonnier, S. Kisiel, M. Mariański (red.), Prawo rynku finansowego jako nowa specjalizacja badawcza, Olsztyn 2017) oraz krótką publikację „Bitcoin as Seen by the Private Law” („Law and Forensic Science” vol. 9, 2015(1)). Tekst „Place of smart contracts in civil law. A few comments on form and interpretation” (w: Proceedings of the 12<sup>th</sup> Annual International Scientific Conference NEW TRENDS 2017, Znojmo 2017) to bardzo zwięzłe (5 stron maszynopisu) przedstawienie zagadnienia *smart contracts*, którego zawartość intelektualna nie wykracza w żadnym stopniu poza to, co zawarto w monografii przedstawionej jako osiągnięcie naukowe Habilitanta. Niezależnie od tego, że prace te mają sprawozdawczy charakter, nie zawierają pogłębionej analizy, nie dokonują istotnych ustaleń ani nie przedstawiają złożonych wnioskowań, a nawet nie opierają się na gruntownej znajomości istniejącej literatury, co do swojej merytorycznej zawartości pokrywają się z monografią habilitacyjną. Albo one, albo ta monografia nie zawierają więc nowych wyników badań Autora.

Nie dostrzegam też istotnej wartości naukowej prac Habilitanta mających ambicje komparatystyczne czy podejmujących zagadnienia unifikacji prawa prywatnego w Europie. Artykuł „Formation of Contract”, w: J. Plaza Penades, L. Martinez Velencoso (red.), European Perspectives on the Common European Sales Law, Springer 2015, s. 37-44) ma wyłącznie przeglądowy charakter i omawia przepisy o zawarciu umowy w projekcie CESL, DCFR i polskim kodeksie cywilnym, z niewielkimi wzmiankami o systemach prawnych innych krajów. Nie zawiera jednak głębszej analizy tych systemów i ich funkcjonowania. Opracowanie „Klauzule generalne w Kodeksie Napoleona. Z perspektywy komparatystycznej” (w: L. Mażewski (red.), System polityczny, prawo i konstytucja Królestwa Polskiego 1815-1830, Radzymin 2013, s. 179-186), dotyczące przepisów francuskiego kodeksu cywilnego o swobodzie umów i o odpowiedzialności za szkodę nie zawiera żadnej tezy, która nie



wynikałaby wprost z dotychczasowego stanu wiedzy. Niektóre zawarte w nim twierdzenia budzą zresztą wątpliwości. Przede wszystkim niejasne jest rozumienie przez Autora samego pojęcia „klauzula generalna”, skoro z jednej strony zalicza do tej kategorii przepisy o szerokim zakresie zastosowania i fundamentalnym znaczeniu, a z drugiej odwołuje się do poglądów M. Zielińskiego na temat klauzuli generalnej (obawiam się, że błędnie je przy tym rozumiejąc), mimo że autor ten nadaje temu pojęciu zupełnie inne znaczenie. Dalej, teza, że doszło do „transplantu prawnego” art. 1382 kN do art. 415 k.c. pomija istnienie kodeksu zobowiązań z 1933 r. i dyskusji na temat podstaw odpowiedzialności deliktowej, która poprzedzała jego uchwalenie. Przyznanie § 823 BGB wyższości nad art. 1382 kN wyłącznie ze względu na podejście obu tych systemów do problematyki szkód czysto majątkowych jest, po pierwsze, bardzo wycinkowym potraktowaniem problemu, a po drugie ogranicza się do prostego porównania treści przepisów, co nie jest właściwą metodą badań komparatystycznych. Głębsza analiza praktyki stosowania obu regulacji doprowadziłaby do dostrzeżenia pewnej zbieżności obu systemów. Również tekst „Roman law as an instrument for promoting equality in the Napoleonic Code” (“Studia Prawnoustrojowe”, t. 25, Olsztyn 2014, s. 43-50) nie zawiera żadnych ustaleń dotyczących prawa rzymskiego czy francuskiego prawa cywilnego, które wzbogacałyby polską naukę prawa. Natomiast teza dotycząca roli instytucji prawa prywatnego otwierająca ten artykuł, zwłaszcza roli prawa deliktowego, którą według Autora ma być odpowiedź na pytanie o sposób minimalizacji społecznych kosztów „wypadków i umyślnych uszczerbków” dla ciała, umysłu i zasobów, wprowadziłaby w zdumienie zarówno prawników rzymskich, jak i francuskich, tak dawnych, jak i ogromną większość współczesnych. Artykuł „Formation of contracts and the problem of causa and consideration” (w: *Communication as a Measure of Protection and Limitation of Human Rights. Information in Relation to Human Rights*, Bratysława 2013, s. 193-196) stanowi bardzo pobieżny przegląd problematyki, oparty na szczątkowej analizie literatury przedmiotu i zawierający banalną konkluzję, że w systemach nie formułujących wymagania kauzy ani *consideration* ich funkcje są spełniane przez inne instytucje – fakt oczywisty dla każdego, kto jest choćby z grubsza obeznany z niemieckim czy polskim prawem zobowiązań.

Interesująca i przydatna osobom zajmującym się problematyką naprawienia szkody jest praca „Odpowiedzialność pozakontraktowa za szkody czysto majątkowe na przykładzie sprawy *Torino Calcio c. Romero*” (w: T. Gardocka, D. Jagiełło (red.), *Problemy prawne na styku sportu i medycyny*, Warszawa 2015, s. 82-90). Trzeba jednak zauważyć, że poza szczegółowym omówieniem rozstrzygnięcia włoskiego Sądu Kasacyjnego, powtarza ona tezy zawarte w rozprawie doktorskiej Habilitanta. Podobnie artykuł „Economic Analysis of Law as a Method in Comparative Research: Example of Pure Economic Loss” (w: B. Sitek, J. Szczerbowski, A.



Bauknecht, *Comparative Law in Eastern and Central Europe*, Newcastle upon Tyne 2013, s. 69-77) stanowi streszczenie w języku angielskim też zamieszczonych w rozdziale 5 opublikowanej w tym samym czasie rozprawy doktorskiej, a tekst „Szkoda czysto majątkowa w prawie rzymskim” (w: B. Sitek i inni (red.), *Interes prywatny a interes publiczny w prawie rzymskim*, Olsztyn 2012, s. 245-255) zawiera ogólne informacje o tej kategorii szkód (streszczające rozdział 2 rozprawy doktorskiej) oraz dość wierne powtórzenie fragmentów rozdziału 3 doktoratu dotyczących prawa rzymskiego, średniowiecznej recepcji i szkoły prawa natury. Prace te nie mają zatem cech nowości i prezentują wyniki badań prowadzonych przed uzyskaniem stopnia naukowego doktora.

Wartościowym opracowaniem jest artykuł „*Recourse of the State Against a Public Entity for Infringement of International Law*” (*“Studia Iuridica LIX*, 2014, s. 275-284), choć głównie ze względu na zawartą w nim analizę ekonomiczną roszczeń regresowych, a nie z uwagi na zamieszczone tam tezy o prawie, które nie zostały w pełni systematycznie wyłożone i uzasadnione – Autor nie wyjaśnił, w jaki sposób naruszenie przez państwo prawa międzynarodowego wpisuje się w regulacje prawa deliktowego i jakie znaczenie dla tytułowej problematyki ma art. 441 k.c.

Mimo powierzchowności analizy, dobrze świadczą o erudycji i zdolnościach pisarskich Habilitanta jego eseje na temat systemu prawnego („*Complexity of Private Law as an Argument Against Unification. A Law and Economic Study*”, w: M. Sitek i inni (red.), *Europe of Founding Fathers: Investment in the Common Future*, Olsztyn 2013, s. 473-478 oraz “O różnicy między prawdziwą i sztuczną stabilnością systemu, czyli wielki problem indyka w systemach prawnych, w: P. Majer i M. Kowalczyk (red.), *Władza w prawie*, Olsztyn 2014, s. 111-119). Także one jednak obracają się wokół tych samych zagadnień i przykładów – podstawowych informacji na temat prawa rzymskiego, rudymentów ekonomicznej analizy prawa, instytucji *causa* i *consideration* oraz odpowiedzialności za szkody czysto majątkowe. Zamiast stanowić dowód rozwoju naukowego Habilitanta po uzyskaniu stopnia naukowego doktora świadczą one raczej o braku istotnego postępu.

Ważną pozycję w dorobku naukowym dra Jakuba Szczerbowskiego stanowi współautorstwo podręcznika do prawa rzymskiego („*Rzymskie prawo publiczne*”, Olsztyn 2011), w którym opracował on zagadnienia prawa wyborczego oraz pracy popularyzatorskiej w zakresie prawa gospodarczego (M. Bidziński, D. Jagiełło, *Prawo gospodarcze. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 2016), w którym Habilitant omawia prawo restrukturyzacyjne i upadłościowe. Ze względu na charakter i przeznaczenie tych dzieł nie mają one cech nowości naukowej, są jednak kompetentnymi i przydatnymi dydaktycznie i praktycznie omówieniami podjętych w nich tematów.



W roku 2013 ukazała się wartościowa monografia Habilitanta „Szkoda czysto majątkowa w kontekście unifikacji prawa prywatnego w Europie”. Jako że stanowi ona Jego rozprawę doktorską, nie podlega ocenie w tym postępowaniu, choć sam fakt przygotowania rozprawy doktorskiej do druku można uznać za przejaw aktywności naukowej.

Nie można uwzględnić w dokonywanej tu ocenie także artykułu „Unification of Tort Law in Europe. A Few Comments on the Draft Common Frame of Reference”, który stanowi zapis referatu wygłoszonego na konferencji w marcu 2010 r., wykorzystuje zatem wyniki badań prowadzonych przed uzyskaniem stopnia doktora i w dużym stopniu pokrywa się z treścią rozprawy doktorskiej.

Do aktywności naukowej Habilitanta należy natomiast zaliczyć redakcję czterech opracowań zbiorowych, a także wygłoszenie ponad czterdziestu referatów na konferencjach naukowych w kraju i za granicą, udział w organizacji wielu konferencji oraz kilka pobytów naukowych i dydaktycznych na uczelniach zagranicznych.

\*\*\*

„Istotna aktywność naukowa” jest kryterium ocennym i różne mogą być miary „istotności”. Sądzę jednak, że „istotny” w tym kontekście oznacza nie „znaczny liczebnie”, ale raczej „rzeczywisty” i „znaczący”. Dlatego, choć należy docenić aktywność konferencyjną Habilitanta, dążenie do publikowania za granicą, a przynajmniej w języku angielskim i próby prowadzenia badań naukowych w innych niż macierzysta uczelnia ośrodkach badawczych, to głównym wyznacznikiem poziomu „aktywności naukowej” pozostaje jakość publikacji naukowych. Tej natomiast nie mogę ocenić pozytywnie.

Praktycznie wszystkie opracowania naukowe dra Jakuba Szczerbowskiego przygotowane po uzyskaniu stopnia doktora to krótkie, kilkustronicowe teksty. Obracają się one w wąskim kręgu zagadnień, nie zawierają twierdzeń, które w znaczący sposób wzbogacałyby naukę prawa w Polsce, nie wykazują umiejętności formułowania problemów badawczych, rozwiązywania ich i konstruowania prac naukowych, nie dowodzą nawet znajomości literatury prawniczej.

Choć miejsce ogłoszenia tekstu samo w sobie nie świadczy o jego jakości, nie wydaje się dziełem przypadku, że żadna z prac Habilitanta nie ukazała się w najbardziej renomowanych polskich czasopismach prawniczych, stawiających autorom wysokie wymagania. Większość z nich natomiast ogłoszono w niezbyt rozpoznawalnych opracowaniach pokonferencyjnych, pracach zbiorowych publikowanych w lokalnych wydawnictwach, a dwa w czasopiśmie elektronicznym, którego Habilitant jest naczelnym redaktorem.



Z tych względów uważam, że aktywność naukowa dra Jakuba Szczerbowskiego po uzyskaniu stopnia naukowego doktora nie może być uznana za istotną na potrzeby stosowania art. 16 ustawy.

#### **IV. Konkluzja**

Na podstawie zawartych wyżej informacji i ocen wyrażam opinię, że przedstawione do oceny osiągnięcie naukowe w postaci monografii „Lex cryptographia. Znaczenie prawne umów i jednostek rozliczeniowych opartych na technologii blockchain” nie stanowi znacznego wkładu dra Jakuba Szczerbowskiego w rozwój jego nauki prawa, a Jego aktywność naukowa nie może być uznana za istotną. Tym samym wyniki pracy Habilitanta nie spełniają, w mojej ocenie, kryteriów określonych w art. 16 ust. 1 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki i nadanie Mu stopnia naukowego doktora habilitowanego na obecnym etapie jego rozwoju naukowego nie byłoby uzasadnione. Znając wartościową rozprawę doktorską Habilitanta wyrażam jednak przekonanie, że jest On w stanie w niedługim czasie osiągnąć wyniki pracy naukowej spełniające wymagania habilitacyjne.

